

Stereotyp On

JAROSŁAW KORDZIŃSKI

Życie wymaga, żeby mężczyzna był dziki, dziko oddany. Jeśli został wychowany, żeby był tylko miękki, to rany, które odniesie w życiu, sprawią, że straci serce.

/J. Eldredge/

Reagowanie furią na wrodzoną męskość mężczyzny jest równie skuteczne jak wściekanie się na pogodę czy na istnienie Himalajów. Sensowniejsze wydaje nam się założenie płaszcza przeciwdeszczowego i porzucenie planów zrównania Mount Everestu z ziemią.

/A. Moir, D. Jessel/

Potocznie zakłada się, że w kwestii różnic płci istnieją pewne obiektywne, dające się nawet empirycznie zweryfikować, cechy dotyczące już to męskości, już to kobiecości. Na ogół zakłada się, że mężczyźni:

- mają lepszą wyobraźnię przestrzenną,
- mają lepsze wyczucie perspektywy,
- są częściej uzdolnieni matematycznie,
- lepiej dostrzegają regularności i abstrakcyjne relacje,
- lepiej czytają mapę;
- widzą lepiej w jasnym świetle,
- wykazują większe zainteresowanie przedmiotami niż ludźmi,
- lepiej przetwarzają informacje wtedy, gdy tworzą one jakąś spójną formę,
- podchodzą do problemów w sposób bardziej pragmatyczny i egocentryczny.

Do tego dochodzą jeszcze powszechnie znane jako męskie cechy społeczne przypisywane mężczyznom większą agresję, potrzebę współzawodnictwa i dominacji oraz pewność siebie. Męskość kojarzy się zazwyczaj również z orientacją instrumentalną – skupianiu na pracy bądź rozwiązywaniu problemów i niedocenianiu znaczenia relacji z innymi. Za męskie uważane są także cechy takie jak niezależność, kompetencja, siła, agresywność, traktowanie stosunków interpersonalnych jako środka do osiągnięcia własnych celów i maksymalizacji własnych korzyści.

John Eldredge w swojej bardzo pokrętej książce „Dziki serce, tęsknoty męskiej duszy” o tym jak to od dywagacji na temat stereotypu prawdziwego faceta dojść do gloryfikacji Boga napisał, że „...w sercu każdego mężczyzny znajduje się rozpaczliwe pragnienie stoczenia bitwy, przeżycia przygody i uratowania Pięknej”. Czy rzeczywiście tak musi być? Sam Eldredge w drugiej części swojej książki mocno

się płacze w uzasadnieniu swojej tezy, bo jako praktykujący mówca chrześcijański całą opisaną zawartość męskiego serca łączy z obowiązkiem poddania się woli Bożej, a co za tym idzie, naturalna argumentacja przestaje być już tak oczywista a konieczność dopasowania jej do jedynie słusznej idci, czyni ją jeszcze bardziej skomplikowaną. Niemniej jednak pierwsza część książki mówi o rzeczywistych dylematkach facetów i bez wątpienia pomaga w analizie tezy przytoczonej na wstępie: w sercu każdego mężczyzny znajduje się rozpaczliwe pragnienie stoczenia bitwy, przeżycia przygody i uratowania Pięknej. Spróbujmy się nad nią zastanowić. Żeby jednak nie popaść w jakiś stereotyp warto spojrzeć na to zdanie w kontekście wpisanego weń swoistego dualizmu, a może nawet całej schizofrenii skojarzeń.

Najpierw co to znaczy „stoczyć bitwę”. Louis Edward Sissman, amerykański poeta i specjalista od reklamy w jednym ze swoich wierszy napisał: *Mężczyźni po czterdziestce, Patrzą w światłą noc, nie mogą spać. Ciągle dręczy ich myśl,*

kiedy zrobili fałszywy ruch

I czemu życie tak długo trwa.

Z kolei Eldredge stwierdza w swojej książce, że dopóki mężczyzna nie pozna, że jest mężczyzną, ciągle będzie próbował udowodnić, że nim jest, jednocześnie wzdrażając się przed wszystkim, co mogłoby ujawnić, że nim nie jest, oraz że większość mężczyzn żyje prześladowana tym pytaniem albo okaleczona odpowiedzią, jaką otrzymali. Dodajmy do tego jeszcze myśl filozofa i teologa luterńskiego Alberta Schweitzera, który stwierdził, że tragedią życia mężczyzny jest to, że w nim coś umiera, choć on nadal żyje. Nie jest dobrze. Potrzeba „stoczenia bitwy” przy braku jednoznacznie sprecyzowanych celów powoduje, że popada-



my w codzienną frustrację, niechęć do jakiegokolwiek działania i w konsekwencji również do samych siebie. „Jak to się dzieje - pyta John Eldredge - że mężczyźni, zaglądając do swoich serc, nie odkrywają niczego męskiego, niebezpiecznego, a znajdują jedynie gniew, żądzę i strach?” No właśnie – jak to jest? Może dlatego, że tak zwane serce też chce mieć jakiś cel. Jeśli nie potrafimy stworzyć celu, musimy żyć w nieograniczonej niczym pustce. Pustka jest pusta. Brak możliwości odniesienia się do czegokolwiek, niemożność zobaczenia własnego odbicia musi prowadzić do frustracji. To jak ta sytuacja, kiedy nie możemy wygrzebać tego irytującego kawałka pożywienia spod zębów czy przeciągająca się chwila, w której nie możemy sobie przypomnieć tego, o czym doskonale wiemy. Niby nic, a tak potwornie irytuje.

Mężczyźni najczęściej staczają bitwy z innymi mężczyznami. Najlepiej, żeby to były bitwy zwycięskie. Na samym początku może chodzić o zwykłe szturchanie się gdzieś po kątach, żeby pokazać, kto tu jest silniejszy i kogo należy słuchać. Wraz z wkroczeniem w erę konsumpcjonizmu siłę pokazuje się nie sprawnością fizyczną ale stanem posiadania. Musimy mieć i do tego musimy mieć więcej niż inni faceci. Posiadanie rozciąga się na różne obszary naszego życia. W szczególności przewrotny sposób omawiany stan rzeczy opisał Amerykanin i Libijczyk w jednej osobie Rabih Alameddine w

swojej książce Hakawati: „Był sobie kiedyś, a może nie był, pewien bardzo pobożny i bogobojny człowiek, który całe życie przestrzegał zasad filozofii stoickiej. Umarł na swe czterdzieste urodziny i obudził się, gdy płynął do nicości. Nadmieniam, że wpływanie do nicości było przyjemne, pozbawione światła i powietrza, jak do łona matki. Człowiek ten odczuwał za to wdzięczność. Po jakimś czasie jednak zapragnął mieć pod stopami twardą ziemię, by sam mógł pewnie się poczuć. I oto stanął na ziemi. Wiedział, że była to ziemia, bo już kiedyś czuł ją pod stopami. Chciał również widzieć. Pragnę światła, pomyślał, i światło się pojawiło. Nie choć byle jakiego światła, tylko słoneczne, a w nocy ma świecić księżyc. Jego pragnienie zostało zaspokojone. Niech będzie trawa. Uwielbiam mieć trawę pod stopami. I była trawa. Nie chcę być dłużej nagi. Tylko szaty z najdelikatniejszego jedwabiu mogą dotknąć mojej skóry. Potrzebuję też schronienia, niech to będzie pałac z podwójnymi schodami od samego wejścia, podłogi mają być z marmuru, a na nich perskie dywany. I oczywiście jedzenie, najlepsze jakie jest. Dostawał angielskie śniadanie, a na drugie francuską przekąskę. Lunch był chiński, po południu pił indyjską herbatę. Kolację jadł włoską, a później jeszcze przekąskę libańską. Nie mówiąc o libacjach. Najlepsze wina, najdelikatniejsze szampany. Towarzystwo? Najznamienitsze - zażądał poetów i pisarzy, myślicieli i filozofów, mistrzów opowieści i muzyków, komików i błaznów. A potem zapragnął seksu. Poprosił o kobiety białe i ciemne, jasnowłose i brunetki, Chinki, Azjatki z Azji Południowej, Afrykanki i Skandynawki. Zapraszał je pojedynczo i w parach, wieczorami urządzał orgie. Tuż po młodych prosił o starsze, tylko żeby spróbować. Potem wziął się do mężczyzn, umięśnionych i chuderlawych. I do chłopców. Dziesięciu chłopców i dziesięć dziewczynek naraz. Zaczął się nudzić. Spróbował połączyć seks z jedzeniem. Chłopców z chińskim, dziewczynki z indyjskim. Rudy z lodami. Wpadł na pomysł orgii ze swoim towarzystwem. Pieprzył poetę. Wszyscy pieprzyli poetę. Lecz znów się znudził. Dni ciągnęły się bez końca. Nie miał już siły wymyślać niczego nowego. Każde jego najbardziej wyszukane pragnienie było zaspokajane. Miał wszystkiego dosyć. Wyszedł z domu, spojrzął w dostojne niebo i powiedział: - Dobry Boże. Dziękuję Ci za obfitość wszys-

kiego, jaką mnie obdarowałeś, ale nie mogę tego dłużej wytrzymać. Wolałbym być całkiem gdzie indziej. Nawet w piekle. I usłyszał z góry grzmiący głos: - A ty myślisz, że gdzie jesteś?”

Przypowieść Alameddine to szczególnie metafora życia mężczyzny. Chcieć więcej i dążyć do zaspokojenia swoich pragnień. By wreszcie dojść do momentu, kiedy zgodnie z tezą Schweitzera dochodzi do tej szczególnej świadomości, że oto życie trwa nadal, ale nie do końca wiadomo jaki jest sens tej kontynuacji. Mężczyzna stoczył bitwę. Zwyciężył. Powoli przestaje odczuwać potrzebę walki, a w zamian za to traci świadomość sensu swojego bytu. Przegrzywa. Pytanie kiedy dochodzimy do tego poziomu autoświadomości. Przytoczone wyżej cytaty posługiwały się skojarzeniem z wiekiem czterdziestu lat. Długi czas uznawano, że owe mityczne czterdzieści lat to okres wchodzenia mężczyzny w tak zwaną smugę cienia. Później uznano, że przekroczenie czwartej dekady życia to w gruncie rzeczy okres wariactwa i szaleństw o czym nakręcono co najmniej dwa seriale jeden dotyczący czterdziestolatka, drugi faceta, który przekroczył wiek 39 i pół. W jednym i w drugim przypadku widzowie mogli stwierdzić, że próba stoczenia bitwy na progu czwartej dekady w życiu mężczyzny to jednak konieczność otarcia się o śmieszność. Czy lepiej jest wtedy, kiedy próbujemy „przeżyć przygodę”?

Zastanówmy się w jaki sposób życie mężczyzny determinuje potrzeba „przeżycia przygody”. Wspomniany Eldredge napisał w swoim „Dzikim sercu” ważną frazę: „Tylu mężczyzn popełnia błąd, uznając, że to kobieta jest przygodą. Wtedy ich związek zaczyna się psuć. Kobieta nie chce być przygodą, chce, aby porwało ją coś wielkiego, nieznanego”. I kolejny cytat z Eldredga: „Dlaczego tylu mężczyzn jest uzależnionych od sportu? Bo to największa przygoda, jakiej wielu z nich może w ogóle doświadczyć. Dlaczego tylu innych zatracą się w robieniu kariery? Z tego samego powodu.” Stawiamy sobie różne priorytety. Dla wielu, i wbrew przytoczonemu cytatomu nie ma na to wpływu fakt reprezentowanej przez nas płci, może to być walka o wyróżnienie spośród wielu. Na niwie sportu, w pracy zawodowej, gdziekolwiek. Isniejemy dopiero wtedy, kiedy odbijamy się w szeroko otwartych z podziwu oczach innych osób. W efekcie jeden ze stereotypów mężczyzny to obraz faceta, któ-

